

GŁOS KUPIECTWA

ORGAN STOWARZYSZENIA KUPCÓW MIASTA ŁÓDZI

Rok XII || Łódź, w październiku || Nr. 10

MIECZYŚLAW WARSZAWSKI.

Odzież, żywność i... polityka

W miesięcznych tablicach statystycznych, wydawanych przez Instytut Badania Koniunktur (Koniunktura Gospodarcza nr. 8, za sierpień br.) znajdujemy bardzo znamienne cyfry, dotyczące **spożycia wewnętrznego**. Mianowicie w tablicy 9-ej, zawierającej dane o **zbycie artykułów produkcji przemysłowej** widzimy m. inn. również i wskaźniki ilustrujące

zbyt wyrobów włókienniczych na rynku wewnętrznym.

Jak wynika ze wskaźników powyższych, zbyt artykułów włókienniczych, który zasadniczo wykazywał od szeregu lat tendencję wzrostu, w roku bież. w drugim kwartale uległ

wybitnemu obniżeniu.

I tak wskaźnik zbytu artykułów włókienniczych na rynku krajowym wynosił w III-cim kwartale 36 r.: 90,3 (rok 1928 = 100) w IV-tym kwartale: 93,5, w I kwartale 1937 r. wzrósł do 102,9, a w II kwartale br. spadł do 95, 8. Jest to **spadek niewątpliwie bardzo znaczny**, bo wynoszący z kwartału na kwartał około 7%. W chwili obecnej brak jest jeszcze danych za III kwartał br. dlatego też nie wiemy, czy spadek ten trwał w dalszym ciągu w następnym kwartale, sądząc jednak z danych natury bezpośredniej i z informacji kół handlowo-przemysłowych branży włókienniczej — przypuszczać należy z całkowitym prawdopodobieństwem, że rozmiary zbytu wyrobów włókienniczych w III-kwartale br. wypadły również w sposób niedostateczny.

Spadek spożycia wewnętrznego artykułów włókienniczych w II-gim kwartale bież. roku zasługuje niewątpliwie na bliższą analizę, tymbardziej, że był on **zjawiskiem naogół nieoczekiwanym**, przyszedł w okresie poprawy koniunkturalnej w gospodarstwie polskim.

Jest rzeczą bardzo zastanawiającą, że ten sam okres czasu, o ile chodzi o zbyt innych artykułów, bezpośredniej konsumpcji wypadł nienajgorzej. **Wskaźniki spożycia piwa, cukru, tytoniu i papieru wykazały w tym okresie wzrost**. Wskaźnik spożycia cukru podniósł się z 100,4 na 119,5, tytoniu z 75,7 na 79,3, piwa z 45,2 na 51,8, papieru z 159,4 na 165,5. Jedyne wskaźniki zbytu węgla dla celów nieprzemysłowych wykazały w tym okresie spadek. O ile tedy wskaźnik zbytu dóbr konsumpcyjnych uległ w omawianym okresie niewielkiej niższe, (o 1%) to była ona właściwie wynikiem spadku spożycia artykułów włókienniczych i węgla.

Co spowodowało tak nagle i raptowne skrócenie się zbytu wyrobów włókienniczych w omawianym okresie?

Naszym zdaniem przyczyn jest kilka. Nie są one bynajmniej natury sezonowej (wskaźniki są wyrazem cyfr po wyeliminowaniu momentów sezonowych), ani też nie były spowodowane względami przypadkowymi, jak pogody. Pamięamy dobrze, że lato było pogodne, suche i pogody sprzyjały zbytowowi towarów. Spadek zbytu artykułów włókienniczych nie jest również wyrazem **pogorszenia się sytuacji koniunkturalnej gospodarstwa krajowego**. „Jedna jaskółka nie czyni wiosny” — i tak samo „jedna wrona — to jeszcze nie zima”. Spadek zbytu artykułów włókienniczych jest niewątpliwie wyrazem **niepomyślnej sytuacji włókiennictwa a również i kryzysu**, lecz bynajmniej nie gospodarczego, lecz **społeczno-politycznego**.

Zmniejszenie się zbytu manufaktury w kraju jest swego rodzaju symptomem. Wywołane jest ono dwoma powodami. Jednym z nich jest **znaczny, bardzo znaczny wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby**. Ceny żywności w miastach wzrosły od roku ub. bardzo wydatnie. Chleb zdrożał od roku ub. o 10 do 25 procent, mleko o 10 do 45 procent (Łódź), masło o 30 do 40 procent, mięso wieprzowe o 15 do 35 procent, kiełbasy o 5 do 10 procent, słoniny o 10 do 20 procent, ziemniaki o 20 do 50 procent, kasze o 15 do 25 procent. Zwyżce bardzo więc wydatnie uległy wszystkie prawie (z wyjątkiem mięsa wołowego) artykuły spożywcze. **Fala drożyzny** artykułów spożywczych, jaka się rozlała po kraju pod koniec roku ub. i w pierwszych dwóch kwartałach bież. roku **osłabiła bardzo wydatnie możliwości nabywcze ludności miejskiej**, pozostałe po zaspokojeniu najbardziej bezpośrednich potrzeb w zakresie artykułów spożywczych. Zwyczajka cen żywności była tak silna, że pochłonięta ona z nadwyżką pewien wzrost dochodów ludności miejskiej, jaki wynikał ze zwiększonej działalności w dziedzinie przemysłowej i handlowej. Potwierdzeniem tego, że znów cyfry Instytutu Badania Koniunktur, z których wynika, że spożycie ludności miejskiej, przechodzące przez rynek, pozostawało przez całą pierwszą połowę b. r. na jednakowym poziomie, jednak w porównaniu z IV kw. 1936 wykazywało pewną lekką zniżkę. Miasto konsumowało więc w roku 1937 tyleż, co i poprzednio, a że **drożej bardzo znacznie płaciło za żywność**, musiało więc odpowiednio zredukować swoje wydatki na in-

ne wyroby, m. in. manufakturę. Poprawiła się w tym samym czasie sytuacja wsi. Wieś konsumowała w pierwszej połowie b. r. więcej artykułów przemysłowych. Wskaźnik spożycia rynkowego wsi wynosił za I półrocze 1937 62,0 wobec 52,5 w II półroczu 1936. Dlatego więc spadł zbyt wyrobów włókienniczych, gdy rosło w tym czasie spożycie cukru, tytoniu i piwa. Przecież są to artykuły mniej niezbędne (tytoń i piwo), stojące dalej, dopiero za wyrobami włókienniczymi w hierarchii potrzeb ludzkich. Odpowiedzią na to pytanie są ogólnie znane zresztą wypadki przeszkód, na jakie napotykał prowincjonalny handel włókienniczy z przyczyn natury pozagospodarczej, „pikietowanie”, bojkot gospodarczy, wypadki usuwania z miasteczek i osiedli z dawna

tam osiadłych kupców. Wszystkie te poczynania uderzyły szczególnie silnie w włókiennictwo, gdyż w tym dziale handlu zatrudnieni byli w większym stopniu niż w innych działach obywatele polscy, niearyjscy. W handlu włókienniczym więcej było czynnych zawodowo Żydów niż np. w handlu cukrem, tytoniem czy piwem. Zamieszki na prowincji, powtarzające się, niestety, spiętrzyły w pracy handlu włókienniczym silniejsze niż gdzieś indziej przeszkody, zahamowały zbyt, wywołując swoisty kryzys we włókiennictwie.

Tak było w sezonie letnim bież. roku. Na marginesie niejako zadać sobie można pytanie: jak będzie obecnie? Logika poucza, że ta sama przyczyna w tych samych warunkach wywołuje te same skutki.

Gdzie kres etatyzmu?

„Tygodnik Ilustrowany” drukuje interesujący artykuł, który z nieznacznymi skrótami poniżej przedrukowujemy:

Etatyzm jest w Polsce wyjątkowo silnie rozwinęty, znacznie silniej, aniżeli zagranicą.

Na ten stan rzeczy składają się rozliczne przyczyny. A więc najsamprzód wojna światowa a potem bolszewicka przyczyniła się do powołania do życia wielu przedsiębiorstw państwowych. Państwa wojujące potrzebowały dróg — a więc zakładały nowe kamieniołomy, miasta potrzebowały żywności — a więc powoływały własne zakłady zaopatrzenia, i t. d. i t. d. Potem wojna minęła — przedsiębiorstw tych nie likwidowano. Jakże trudno jest przecież coś likwidować, gdzie są pensje, posady.

Pamiętajmy, że komisja likwidacyjna Kongresu Wiedeńskiego zlikwidowała się dopiero w roku Pańskim 1915! Po tym etatyzmie wojennym, przyszedł etatyzm — powiedzmy — fundamentalny: nowe Państwo powoływało do życia te czy inne przedsiębiorstwa.

W tym okresie powstaje Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny, którym po tym przypadnie tak duża rola w procesie etatyzacji. W tymże czasie Państwo rozciąga działalność monopoli czy przedsiębiorstw państwowych, dotychczas działających na terenie niektórych jedynie dzielnic — na całe Państwo (monopol solny i tytoniowy istniał przed wojną — wyłącznie na terenie zaboru austriackiego, spirytusowy tylko rosyjskiego i t. p. To samo miało miejsce z ubezpieczeniem przymusowym.

Potem znów przychodzą lata koniunktury 1927-29, kiedy to napływ kredytów zagranicznych do Polski pozwolił ówczesnym kierownikom naszej polityki gospodarczej realizować ową przysłowiową już „radosną twórczość”. Wtedy to kosztem setki milionów złotych zbudowano Mościce, a po kilkadziesiąt czy kilkanaście milionów dano na Państwowe Zakłady Inżynierji, rozbudowę „Polminu”, „Brzeszcz”, przedsiębiorstwa żeglugowe i t. d. i t. d.

Skolei przychodzi ogólno-swiatowy kryzys, a z nim w Polsce owa fala etatyzmu — tym razem etatyzmu „kryzysowego”. Wielkie koncerny przemysłowe bankrutują, chronią się pod opiekę Państwa, które udziela pomocy w złej formie: przejmuje te przedsiębiorstwa na własność. Epokową w złym tego słowa znaczeniu — rolę spełnia w tym okresie Bank

Gospodarstwa Krajowego. Wtedy to na własność Państwa przechodzi „Azot”, „Grodzisk”, „Boruta”, „Mechanicy Polscy z Ameryki”, „Scheibler i Grohmann”, „Huta Pokój”.

O ile jeszcze w roku 1927 wartość posiadanych przez B. G. K. udziałów przedsiębiorstw przemysłowych wynosiła niespełna 6 milionów zł., w r. 1936 wzrasta do 30 milionów zł.

Prócz Banku Gospodarstwa Krajowego potężnym instrumentem przejmującym dla Państwa udziały przedsiębiorstw prywatnych jest Państwowy Bank Rolny. Skolei zaś i przedsiębiorstwa państwowe stają się udziałowcami albo wręcz nabywcami przedsiębiorstw prywatnych.

W wyniku ogólnym w roku 1936 Skarb Państwa uczestniczył w 54 przedsiębiorstwach mieszanych, Bank Gospodarstwa Krajowego w 13, Państwowy Bank Rolny w 10, a przedsiębiorstwa państwowe w 23. Razem więc Państwo bierze udział w 100 przedsiębiorstwach mieszanych o kapitale zakładowym około 600 mil. zł. (obliczenia d-ra Bernadzikiewicza w Ilustrowanym Kurjerze Codziennym z dnia 17 kwietnia 1937 r.) Inny ekonomista obliczył, że liczba zatrudnionych pracowników przez Państwo przekracza już w Polsce liczbę zatrudnionych w przemyśle robotników przemysłowych o 15 procent!

Poniżej pozwolimy sobie podać kilka liczb, które nam przedstawiają postęp etatyzmu w poszczególnych dziedzinach gospodarki kraju.

W przemyśle hutniczym (żelaznym) do państwa należy przeszło 80 procent całej produkcji kraju.

W przemyśle metalowym przetwórczym do Państwa należy ponad 50 procent całej produkcji kraju, w produkcji obrabiarek 80 procent;

W przemyśle naftowym obroty przedsiębiorstw państwowych stanowią około 17 procent ogólnych obrotów;

W przemyśle węglowym wydobywie kopalń państwowych wynosi ok. 30 procent;

W przemyśle chemicznym (grupa nawozowa) Państwo posiada przeszło 80 procent ogólnej kwoty kapitałów zainwestowanych w tym przemyśle. Prócz tego przedsiębiorstwa państwowe wytwarzają 40 procent siarczanu miedzi, 60 procent wapna chlorowanego i t. d.;

(D. c. n.)

Listy naszych czytelników

Krowy na asfalcie

Jeżdżą patrole „policji motoryzacyjnej”, by pilnować porządku na naszych szosach, istnieje tendencja uporządkowania naszej Abderi motoryzacyjnej ale życiowe przykłady codziennego przejazdu po naszych szosach mówią wciąż, że życie polskiego automobilisty ciągle jeszcze wisi na włosku, zależnie od niechlujstwa w jeździe rowerzysty, od głupoty, czy niedołęstwa zwykłego pastucha wiejskiego, od stopnia wreszcie opilstwa szofera samochodu ciężarowego, który z fantazją zajeżdża drogę samochodowi osobowemu, gdy ten chce go wyminąć na gładkiej drodze.

Widzę od lata na szosie ostrzegawcze napisy: 30 km. Jakiś bystry starosta w porze letniej wydał to zarządzenie ze względu na... plażowiczów.

Minął sezon kąpielowy, nikt już nie plażuje, ale przepis biurokratyczny pozostał do dziś dnia...

Może będzie dobrze przypomnieć, że na wielkich autostradach, biegnących nad plażami czy we Francji, czy w Italii, nikt nie wytycza kilometrażu automobilistom, pozostawiając to samym turystom, no i policji porządkowej.

A tymczasem u nas każe się automobiliście hamować na odcinku kilku kilometrów, i pilnuje się tego odcinku przez specjalne patrole policji, a zaraz po tym odcinku, najswobodniej w świecie przelatuje sobie krowa przez szosę wtedy, gdy samochód rozpędzony, tylko dzięki hamulcom unika katastrofy.

Zamiast więc komicznych zarządzeń, może byłoby dobrze dopilnować zarządzeń w sprawie pędzenia bydła z pastwisk do domów, skoro wbrew przepisom administracyjnym, krowy i cielęta snują się po naszych szosach o wieczornej godzinie w sposób niebezpieczny dla życia automobilistów, a harce rowe-

zystów, mimo patroli policyjnych, trwają nadal po szosach, będąc ciągle jeszcze istną grozą dla najlepszego nawet kierowcy.

Dlaczego te opóźnienia?

Od pewnego czasu niedobrze się dzieje z naszą komunikacją kolejową. Pociągi, zwłaszcza dalekobieżne, opóźniają się i to znacznie. Nie jest to tylko skutek nasilenia ruchu w związku z powrotami z wakacji. Przyczyna tkwi gdzieś indziej: w przetrzymywaniu pociągów na punktach granicznych.

Nasze rewizje celne i dewizowe, bardzo skrupulatne, bardzo dla publiczności uciążliwe, odbywają się na stacjach granicznych podczas długich postojów pociągów. Nie poszliśmy pod tym względem za przykładem sąsiadów, którzy tych samych czynności dokonywują podczas biegu pociągów. Celnicy wsiadają tam do pociągów na stacjach przed granicą i w spokoju, bez pośpiechu, bez straty czasu robią rewizję.

Dlaczego u nas dzieje się inaczej, dlaczego nie zastosowano tego „systemu”, dlaczego naraża się pasażerów na ciągłe opóźnienia?

Otóż dzieje się to podobno naskutek tak zwanego zatargu międzyministerialnego. Władze celne chętnie pełniłyby swoje funkcje podczas biegu pociągów, jest to jednak niemożliwe, gdyż władze kolejowe nie chcą się zgodzić na wolne przejazdy szanownych celników.

Nie wiemy, ile w tem prawdy, a ile dowcipnej złośliwości. Ale dzieją się przecież rzeczy, o których się filozofom nie śniło. Gdyby tak naprawdę było, wartoby przeciąć ten spór międzyresortowy rozsądną decyzją. Przecież punktualne krążenie pociągów to nie tylko sprawa „szarego” człowieka. Chyba i ministerstwu komunikacji zależeć na tem powinno...

Przestajemy się dziwić...

Wybory 7-mio przymiotnikowe

„Kurier Poznański” pisze, że po ostatniej mowie gen. Galicy w Poznaniu krąży anegdota, że wszelkie zapowiedzi zmiany ordynacji wyborczej nie znajdują uznania społeczeństwa, póki nie zostaną przeprowadzone siedmio-przymiotnikowe wybory. To znaczy nie tylko powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i proporcjonalne, ale także — uczciwe i swobodne!

Nareszcie...

Agencja „Jur” podaje: Ze źródeł urzędowych donoszą nam, że Polska Sp. Telefoniczna w Warszawie wystąpiła z wnioskiem do Min. Pocht i Telegrafów o zatwierdzenie ustawy zmniejszającej opłaty za telefony warszawskie. Obniżeniu mają ulec abonamenty telefoniczne wszystkich kategorii, oraz opłaty za zakładanie nowych aparatów telefonicznych.

Jeżeli Ministerstwo wniosek zatwierdzi w dniach najbliższych, to obniżenie opłat na telefony należy się spodziewać już dnia 1 października rb. Według pogłosek cena abonamentu ma być zredukowana o 10 proc.

Puste więzienia

Jak donosi prasa angielska w ostatnich latach spada stale liczba więźniów. Obecnie około 5 tysięcy cel więziennych stoi pustką.

Podobnie ma się sprawa również i w Szwecji, gdzie nawet niektóre więzienia musiano zupełnie zlikwidować z braku „klientów”.

W Polsce sprawa ta przedstawia się zupełnie inaczej. Jak podaje „Mały Rocznik Statystyczny” tabl. 14 liczba więźniów w Polsce wynosiła w r. 1928 — 29.796, w 1932 r. — 37.992, w 1934 r. — 48.444,

w 1935 r. — 55.895, w 1936 r. — 55.336, w 1937 r. — 59.496.

A zaludnienie więzień w Polsce w stosunku do pojemności wynosiło (w odsetkach) w stosunku do pojemności w 1928 r. 73, w 1936 r. 142, w 1937 r. 143

Spółdzielcy przeciw etatystom

Zakończony ostatnio w Paryżu Międzynarodowy Kongres Spółdzielczy, uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

„Kongres stwierdza: że spółdzielczość, jako forma wyrażająca jej własną działalność społeczną, jest możliwa i konieczna we wszelkiego rodzaju systemach gospodarczych i politycznych, chociaż jej rola i doniosłość jest różna i zależna przede wszystkim od charakteru społecznego grup, którym udało się opanować władzę państwową;

że ruch spółdzielczy we wszelkich systemach gospodarczych wymaga dla siebie możliwie największej swobody działania na podstawie własnych zasad, oraz odrzuca wszelkie usiłowania mające za cel roztoczenie kontroli politycznej nad jego działalnością;

że ruch spółdzielczy wszędzie, gdzie wprowadzono gospodarkę w tej, czy w innej formie reglamentowaną, odrzuca zarządzenia ograniczające rozwój jego działalności w skali narodowej, czy międzynarodowej, tak samo, jak w systemie gospodarki socjalistycznej odrzuca wszelkie usiłowania zmierzające do skoncentrowania całej działalności gospodarczej w rękach aparatu publicznego”.

Rozmach budowlany lasów państwowych

W prasie ukazały się pogłoski o zamierzonej likwidacji fabryki dykt i fornierów w Bydgoszczy, należącej do Lasów Państwowych. Wniosek o likwidację miała stawić komisja antyetatystyczna, która — jak wiadomo — od szeregu miesięcy bada przedsiębiorczość państwową. Cieszy nas wreszcie jakiś widoczny znak działania tej komisji antyetatystycznej, której członkowie od czasu do czasu zabierają głos w różnych sprawach państwowych, nie mających jednak najczęściej żadnego związku z etatyzmem.

Nie o to nam tutaj chodzi. Lasy Państwowe rozpoczęły już w Bydgoszczy budowę gmachów mieszkalnych i administracyjnych przy wspomnianej fabryce dykt — skoro je zlikwidują to i cel tych gmachów przestanie istnieć, bo Bydgoszcz nie należy do miast, w którychby specjalnie brakowało mieszkań. To jedno. Po drugie opinia wogóle powinna przyjrzeć się działalności budowlanej Lasów Państwowych. O ile ścisłe są nasze informacje, to centrala warszawska tego państwowego przedsiębiorstwa rozesała swym podwładnym dość spieszne i niespodziewane polecenia budowania — domów mieszkalnych, gmachów, leśniczówek i t. d. Szereg takich budynków buduje się już w Wielkopolsce.

Widać Lasy Państwowe, wyśrubowawszy wysoko cenę drzewa, mają za dużo pieniędzy — pieniądze idą teraz w gmachy. Ale prywatne życie gospodarcze zostało właśnie tych pieniędzy przez nadmierną cenę drzewa pozbawione. Oto nowa anomalia — każe się prywatnemu człowiekowi przepłacać drzewo, po to, żeby Lasy Państwowe miały na budowlane inwestycje.

Pytamy się: czy rzeczywiście nie ma w tej chwili w Polsce potrzeb ważniejszych, jak gmachy dla administracji Lasów Państwowych?

Pokoje przygotowanie

W „Polsce Zbrojnej” w „Kronice pancerno-motorowej” czytamy interesujące wywody na temat budowy autostrad w Europie, a zwłaszcza w Trzeciej Rzeszy. Jak z informacji tych wynika, pierwszy projektowany plan autostrad w Niemczech obejmował 2.000 km. W końcu roku 1933 rozpoczęto już eksploatację 108 km. Obecnie wykańcza się pozostałe 1892 km. Zbudowano w tym czasie na tych autostradach przeszło 800 mostów, projektuje się zaś budowę 600 dalszych, sięgających jak na przykład most pod Drezdem 379 m. długości.

Nowy plan rozbudowy autostrad zawiera projekt dalszych 3.450 km. sieci. Prasa niemiecka przytacza, że na budowę autostrad tylko do końca roku 1934, użyto 1 260.000 mtr. sześć. betonu, 660.000 mtr. sześć. żelazo-betonu, 196.000 tonn konstrukcyj stalowych, 30.000 mtr. sześć. kamieni i t. d. Zatrudniono przy budowie 55.000 wozów, 2.500 lokomotyw, 270.000 robotników i t. d.

„Come and visit East Prussia”

Pod powyższym tytułem, który w przekładzie brzmi „Chodźcie i zwiedzajcie Prusy Wschodnie”, urządzono w jednym z wielkich okien sklepowych na Regent-Street w Londynie propagandową wystawę turystyczną. Wśród eksponatów na tej wystawie figuruje także Gdańsk.

Jest to nowy „chwyt” propagandowy gwałtem anektujący Gdańsk do Prus Wschodnich.

Okaleczona dłoń

Numer 6 „Frontu Zachodniego” zawiera obok innych dokumentów niemieckiego rewizjonizmu reprodukcję pocztówki, wydanej przez wydawnictwo „Heilige Ostmark”, który ma uzmysławiać straty, jakie w dziedzinie komunikacji poniosły Niemcy przez powrót ziem b. zaboru pruskiego do wskrzeszonego Państwa Polskiego. Pocztówka przedstawia dłoń unerwioną liniami sieci komunikacyjnej; napiętek umieszczono w Berlinie tak, że wszystkie palce przecina granica polsko-niemiecka; kciuk odcięła granica polsko-niemiecka na Pomorzu, mały palec — granica na Górnym Śląsku, a pozostałe 3 palce — granica zachodnia Wielkopolski.

Linie kolejowe, biegnące z Berlina, to nerwy tej okaleczonej dłoni. Jeden nerw biegnie ku morzu, drugi przecięty pod Piłg idzie przez Tczew ku Prusom Wschodnim, trzeci przecina Poznań, czwarty zmierza przez południowe powiaty woj. poznańskiego ku Łodzi, piąty wreszcie przez Wrocław — Bytom ku wschodnim granicom woj. śląskiego. Wszystkie te linie są przecięte granicą polsko-niemiecką.

Obok rysunku widnieją takie napisy, jak: „Głęboko w ciele wrzyna się granica poprzez skierowaną ku wschodowi rozwartą dłoń niemieckiej sieci komunikacyjnej”, „Niemieckie arterie biegnące od wschodu na zachód są przerwane”.

„Rzeki Odry jako jedynej niemieckiej arterii biegnącej z północy na południe nie można wykozystać”.

„Ogrom trudności ciąży nad wschodnio-niemiecką gospodarką”.

W taki to sposób Niemcy pracują nad „utrwaleniem” polsko-niemieckiego paktu nieagresji.

Generalny atak na kupiectwo żydowskie

Kupiectwo żydowskie narażone jest ostatnio na nieustanne ataki skierowane przeciwko jego egzystencji, ataki ze strony oficjalnej i nieoficjalnej, bezpośrednie i pośrednie, jawne i ukryte, przybierające z dnia na dzień coraz bardziej gwałtowne formy. Charakter ataków jest często niejednorodny, ostateczny cel jednak jest zawsze jeden i ten sam: zadać ostatni cios osłabionemu kupiectwu żydowskiemu, zniszczyć aż do korzeni i tak ciężko dotknięty długotrwałym kryzysem gospodarczym handel żydowski.

Jaki jest udział kupiectwa polskiego w tych zorganizowanych atakach na kupca żydowskiego? Kwestia ta zasługuje na chwilę zastanowienia.

Był czas, gdy kupiectwo polskie, przynajmniej jako zorganizowana korporacja, nie brało aktywnego udziału w tych atakach albo co najmniej nie występowało jako ich inicjator. W tym względzie polegano w zupełności na „kursie oficjalnym”, który nigdy nie grzeszył zbytym zrozumieniem postulatów handlu żydowskiego, od czasu do czasu dochodziło nawet nazewnątrż do jednolitego frontu z kupiectwem żydowskim dla wspólnej obrony zagrożonych pozycji handlu polskiego.

Czasy te należą już do przeszłości. Ostatnio — jak wiadomo — daje się zauważyć w kraju o wiele rozsądniejsze nastawienie w stosunku do handlu. Oficjalne, miarodajne czynniki nie mówią już z takim przekąsem i lekceważeniem o roli handlu w życiu gospodarczym Polski, jak to niegdyś przez długie lata uchodziło. Wprost przeciwnie, doszło się do przekonania, że handel posiada dla ekspansji ekonomicznej Polski doniosłe znaczenie i że w przyszłości znaczenie to winno jeszcze wzrosnąć. Krótko: handel został zrehabilitowany, został już nawet podniesiony do godności misji narodowej.

Gdyby w czasach normalnych zwyciężyło wreszcie takie stanowisko, na które my, Żydzi, wskazywaliśmy od dawna — doprowadziłoby to w pierwszym rzędzie do radykalnej zmiany nastawienia wobec całego handlu w kraju w sensie zrozumienia dla jego życiowych potrzeb i konieczności, które przez długie lata były bagatelizowane, a w rezultacie zmiana taka, pociągnęłaby za sobą ogólny rozkwit życia gospodarczego państwa.

Tak wyglądałaby sprawa z całą pewnością w czasach normalnych. Żyjemy jednak w nienormalnym okresie, w okresie historycznego, agresywnego antysemityzmu, dzikiego i ciasnego szowinizmu nacjonalistycznego — i dlatego z słusznego wniosku o doniosłej roli handlu w życiu gospodarczym Polski, wyciągnięto całkiem odmienne konsekwencje: że należy odżydzić tę dziedzinę gospodarstwa, że należy ją spolszczyć, wyrwać z „obcych rąk” („obcych” — czytaj żydowskich, gdyż dla faktycznego uwolnienia gospodarczego Polski z zależności od obcych kapitałów i wpływów nie robi się nic...) I właśnie z tego jednostronnie szowinistycznego, egoistycznego nastawienia wypływa ta cała seria ataków, od których ostatnio tyle cierpieć musi handel żydowski — poczynawszy od oficjalnego „owszem” na najdzikszej akcji pikietowania skończywszy. I stąd też wywodzą się nowe prądy, wiejące obecnie w kołach zorganizowanego kupiectwa polskiego, prądy wrogie, które

powoli poczynają zamieniać się już w niebezpieczną burzę...

* * *

Że kupiectwo polskie zawsze odnosiło się wrogo do kupca żydowskiego — o tym zdaje się zbyt wiele dowodzić. Właściwie w przeważającej mierze powstanie handlu polskiego nie było rezultatem zrozumienia i zainteresowania się problemami handlowymi, ale było wynikiem nienawiści do handlu żydowskiego i chęci stworzenia konkurencji dla niego. I to też w znacznym stopniu zadecydowało o jego słabej strukturze: także i zawód kupca, jak wszystkie inne zawody, wymaga wielkiej dozy zamięłowania, zdolności i zrozumienia...

Zawsze jednak kupiectwo polskie ukrywało swoje antysemickie tendencje i dążenia. Poszczególne jednostki mogły się do tego przyznawać i to nawet w sposób dość agresywny. Ale jako kolektyw nie głoszone tych tendencji jawnie. Jako zbiorowość i publicznie należało przecież podkreślać znaczenie handlu dla życia gospodarczego i już choćby z tego powodu ataki na handel żydowski nie były wygodne.

Wyzyskano jednak natychmiast sposobność nadarżającą się wraz z nastaniem nowych prądów, które poczęły nurtować w kołach oficjalnych i przestano maskować i tamować główne tendencje zorganizowanego handlu polskiego. Kupcy polscy poczuli się wolniejsi i swobodniejsi. Jeśli już nawet w kołach oficjalnych można wygłaszać patetyczne przemówienia o olbrzymim znaczeniu handlu dla polskiego życia gospodarczego i w tej samej chwili głosić hasła wyrugowania handlu żydowskiego — stanowiącego wybitną część dziedziny gospodarstwa — dlaczego nie mogliby to samo robić kupcy polscy?!

I oto stajemy się ostatnio świadkami walki, jaką zorganizowane kupiectwo wszczyna przeciw kupcowi żydowskiemu, walki prowadzonej bez upiększeń i skrupułów. Zapomniano o wszystkich piekących i poważnych problemach ogólnego handlu i jako naczelne zadanie postawiono sobie pognębienie handlu żydowskiego. Wszystkimi dozwolonymi i niedozwolonymi środkami przystąpiono do wykonania „świętej misji” odżydzenia handlu w Polsce, osłabienia sił konkurencji żydowskiej, uwolnienia się od niej. Rzecz jasna, że nie liczy się przy tym z taką „drobnostką”, iż przy tej sposobności osłabia się również całokształt życia gospodarczego w kraju.

Obecnie przygotowuje się kupiectwo polskie do generalnego ataku na handel żydowski. Czynione są przygotowania do zjazdu krajowego, który — jak się dowiadujemy z autorytatywnych źródeł — ma być w zupełności poświęcony tej „świętej misji” odżydzenia handlu polskiego.

Należy zawczasu przestrzec kupiectwo żydowskie i przygotować je do tego nowego ataku na jego pozycję. Wiemy, że nasze położenie jest ciężkie, i nasza walka obronna w nowo utworzonych warunkach w kraju jest niezwykle utrudniona i wprost rozpaczliwa. Nie wolno nam jednak ani na chwilę wycofać się z tej walki.

(„Chwila”)

Szkolnictwo handlowe w Polsce

Szkolnictwo handlowe obejmuje obecnie **szkoły dokształcające zawodowe (uzupełniające), szkoły handlowe o pełnym kursie nauki, oraz kursy handlowe.**

Do szkół dokształcających zawodowych uczęszcza młodzież, która uczy się praktycznie handlu w przedsiębiorstwach i tę naukę praktyczną uzupełnia w szkole. Uzupełniająca nauka szkolna, równoległa z pracą zawodową, trwa od 8 do 12 godzin tygodniowo i odbywa się przed południem lub wieczorem. Do szkół tych chodzi młodzież różnych zawodów. W większych ośrodkach młodzież pracująca w tym samym zawodzie np. w handlu, jest zgrupowana w szkołach w specjalnych oddziałach (klasach) handlowych. Liczba oddziałów (klas) handlowych w dokształcających szkołach zawodowych stale wzrasta. W roku szkolnym 1936/37 w stosunku do roku poprzedniego wzrost klas wynosił 24%, a liczby uczniów 27% (z 7.763 do 9.873).

Do szkół handlowych o pełnym kursie nauki uczęszcza młodzież, która pragnie naprzód ukończyć szkołę, a potem dopiero pracować w zawodzie. Nauka w tych szkołach trwa od 30 do 36 godzin tygodniowo i odbywa się przed południem. Szkoły handlowe o pełnym kursie dzielą się na: jednoroczne szkoły przysposobienia kupieckiego 1 stopnia, przeznaczone dla młodzieży, która ukończyła obowiązek szkolny (szkołę powszechną); 3 i 4-letnie gimnazja kupieckie, do których przyjmuje się młodzież z ukończoną 6-klasą szkoły powszechnej; jednoroczne szkoły przysposobienia kupieckiego 2 stopnia i jednoroczne szkoły przysposobienia administracyjnego dla absolwentów szkół średnich ogólnokształcących; 2 i 3 letnie licea handlowe oraz 2 i 3 letnie licea administracyjne.

Licea handlowe kształcą pracowników handlowych do handlu, bankowości i przemysłu, licea administracyjne pracowników do administracji publicznej. Do liceów przyjmuje się młodzież po ukończeniu 4 kl. gimnazjów, ogólnokształcących, zawodowych lub szkół równorzędnych (np. szkół starego ustroju).

Należy zaznaczyć, że napływ młodzieży do szkół

handlowych o pełnym kursie nauki jest tak duży, że tylko część zgłaszającej się młodzieży może być do tych szkół przyjęta. Np. w r. szkolnym 1936/37 na 19.749 kandydatów do klasy 1 przyjęto tylko 14.245 (72%). Liczba szkół handlowych o pełnym kursie wynosiła w roku szkolnym 1935/36 167 (uczniów 23.757), w 1936/37 r. 183 (29.108), a w bieżącym roku szkolnym wynosić będzie 212 (około 32.000 słuchaczy).

Kursy handlowe mogą bądź to dawać skrócone przygotowanie do handlu kandydatom, którzy jeszcze w tym zawodzie nie pracowali (liczba kursów tego typu jest zmienna i waha się w granicach 100 do 150 z liczbą kandydatów od 4.000 do 5.000), bądź też dokształcać czynnych już w zawodzie kupców lub pracowników handlowych, podnosząc ich kwalifikacje zawodowe. Władze szkolne, wspólnie ze sferami gospodarczymi, kładą szczególny nacisk na kursy tego ostatniego rodzaju i od lat dwóch przyczyniają się do ich znacznego rozwoju, umożliwiając rocznie kilku tysiącom osób przesłuchanie bodaj krótkich, ale rzeczowych i praktycznie przez wybitniejszych fachowców ujętych wykładów. Kursy takie organizuje się zarówno dla kupców ze wsi jak i z miast.

Z podanych liczb wynika, że szkolnictwo handlowe znajduje się w okresie bardzo intensywnego rozwoju, skoro np. liczba młodzieży w szkołach handlowych o pełnym kursie nauki będzie w roku 1937/38 blisko o 100% większa niż cztery lata temu, t. j. w r. 1933/34. Duży jest również wzrost liczby młodzieży w oddziałach handlowych dokształcających szkół zawodowych. Masowo także garnie się kupiectwo i pracownicy kupieccy na organizowane dla niego kursy fachowe.

Przyczyny tych przejawów należy szukać w ożywieniu gospodarczym, wzroście obrotów oraz liczby przedsiębiorstw, w większym zainteresowaniu społeczeństwa pracą w handlu, wreszcie w zwiększonej konkurencji kupców, co powoduje, że mniej wykształcony element kupiecki szuka możliwości uzupełnienia swoich wiadomości w odpowiednich dla niego kursach.

30 milionów „kawałków”! Lawina papierków zalewa urzędy

Minister spraw wewnętrznych przed rokiem wystosował pismo okólne do wszystkich wojewodów, komisarza rządu na m. st. Warszawę, starostów oraz urzędników administracji ogólnej, w którym zwrócił uwagę na **nieprawdopodobną ilość akt**, jakie piętrzą się w każdym urzędzie.

Na skutek okólnika p. ministra do ministerstwa wpłynęło szereg uwag ze strony urzędników administracji ogólnej, które odzwierciedlają **dziwotę naszej biurokracji**, pogrążonej po uszy w stosach papierów, akt i dokumentów, często najzupełniej zbędnych.

Stwierdzono więc przede wszystkim, że **ruch papierowy w urzędach rozrósł się „do potworzych rozmiarów”**.

25 milionów najrozmaitszych korespondencji, nie licząc spraw tajnych, poufnych i tych, które w myśl przepisów kancelaryjnych nie są protokołowane,

zawala biura naszych urzędów administracyjnych. Liczba ta ma wybitną tendencję do wzrostu i fachowcy oraz statystycy twierdzą, że **w chwili obecnej ilość „kawałków” przekroczyła trzydzieści parę milionów sztuk.**

Wynika z tego, że **mniej więcej jeden „kawałek” przypada na każdego obywatela.** Jeżeli weźmie się pod uwagę, że każdy papierek przechodzi przez szereg rąk, w rzeczywistości liczba czynności i dodatkowych papierków i adnotacji wzrośnie do jeszcze bardziej astronomicznej cyfry.

Ten oszałamiający cyfrowo obieg papierów jest dowodem **nieprawdopodobnie niezdrowego przerostu biurokratyzmu**, tak dotkliwie odczuwanego przez obywateli, którzy słusznie widzą często w bezmyślnych przepisach osobistą szykanę, niedbalstwo, nieumiejętność i niedołęstwo w działaniu urzędów, z którymi mają nieszczęście zetknąć się.

Nie chcemy być gołosłowni i dla tego przytaczamy odpowiedź na ankietę ministerstwa, inspektora wojewódzkiego dr. Karola Witteka, który z bolesną ironią stwierdza:

„Do załatwienia niemal każdej sprawy winien obywatel np. w urzędzie administracji ogólnej wносить oprócz podania dowód urodzenia, dowód tożsamości osoby, dowód zamieszkania, obywatelstwa, książeczkę wojskową, dowody niezalegania z podatkami, niekaralności, ubóstwa itd”.

W każdym wypadku uzyskanie potrzebnego dowodu z jakiegokolwiek urzędu możliwe jest po wniesieniu podania, które załatwiane jest w drodze wewnętrznej korespondencji, co **zwiększa obieg papierowy**.

Ten stan rzeczy prowadzi nieuchronnie do pracy powierzchownej, do spychania spraw i do uchylania

się przed odpowiedzialnością przez odraczanie w niekończoność decyzji.

Przyczyną tych szkodliwych wynaturzeń naszego biurokratyzmu jest przede wszystkim **wadliwa organizacja urzędów, brak dekoncentracji uprawnień, nadmierna korespondencja wewnętrzna**, będąca wynikiem braku zaufania do pracownika, co ma zresztą, jak czytamy w opracowaniu wyników ankiety „uzasadnienie w niskim często poziomie fachowych referentów”.

W wyniku okólnika p. ministra spraw wewnętrznych wydano szereg zarządzeń upraszczających tok urzędowania. Ale na odcinku tym jest ciągle bardzo wiele do zrobienia. Każdy chyba rozumie, że jednym pociągnięciem pióra niepodobna zmienić złego systemu organizacyjnego urzędowania.

Kalendarzyk podatkowy na wrzesień

Do dn. 7 października — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę we wrześniu r. b.

Do dn. 15 października — II rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za r. 1936, płaconego przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Do dn. 25 października — zaliczka miesięczna na podatek

przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego we wrześniu przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach, lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorii, oraz przemysłowe I—V kategorii, prowadzących prawidłowe księgi handlowe.

Ponadto płatne są w październiku zaległości odroczone lub rozłożone na raty z terminem płatności w tym miesiącu, oraz podatki, na które płatnicy otrzymają nakazy płatnicze z terminem płatności również w tym miesiącu.

Podatki —
Praw

Kodyfikacja prawa handlowego

W dalszym ciągu trwają prace komisji kodyfikacyjnej nad unifikacją ustawodawstwa na obszarze całego państwa. Z prac, jakie w zakresie prawa handlowego przeprowadziła komisja kodyfikacyjna, największe niewątpliwie znaczenie należy przywiązywać do zredagowania dziś już obowiązującego **kodeksu handlowego** w brzmieniu z 27 czerwca 1934 r., w pierwotnym bowiem brzmieniu z 27 października 1933 kodeks handlowy nie wszedł w życie. W redakcji pierwotnej kodeks handlowy obejmował przepisy normujące sprawy związane z rejestrem handlowym firmą, zbyciem przedsiębiorstwa, rachunkowością kupca i pełnomocnikami handlowymi. Nowa redakcja do przepisów o kupcu jedno osobowym, spółce jawnej i spółce komandytowej dodała wcześniej opracowane i już wprowadzone w życie prawa akcyjne, prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością i prawo o domach składowych.

Powyższe zagadnienia objęte częścią pierwszą kodeksu handlowego będą obecnie uzupełnione częścią drugą i trzecią. W szczególności będące obecnie przedmiotem opracowania nowe części kodeksu handlowego normować będą zagadnienia prawa morskiego i rzecznoego oraz prawa ubezpieczeniowego prywatnego.

Nowe części kodeksu handlowego obejmą **prawo ubezpieczeniowe**. Jak wiadomo dotychczasowe umowy ubezpieczenia opierają się na bardzo szczegółowo opracowanych ogólnych warunkach ubezpieczenia, przy czym dalsze rozwijanie ich wydaje się niecelowe i prowadziłoby do zbędnej kazuistyki. Skoro powyższe ogólne warunki ubezpieczenia zabezpieczają dzisiaj jednostronnie interesy przede wszystkim zakładów ubezpieczeń, przepisy prawa ubezpieczeniowego w ramach kodeksu handlowego

normować muszą sprawę powyższych warunków, narzucanych dzisiaj kontrahentowi przez zakłady ubezpieczeń. Wzorując się na większości ustawodawstw ubezpieczeniowych, chroniących interesy stron ubezpieczających się, prace komisji kodyfikacyjnej idą również w kierunku **ograniczenia swobody zakładu ubezpieczeń w narzucaniu ubezpieczonym dogodnych dla siebie, a niewygodnych dla ubezpieczających się postanowień umowy**. Zadaniem ustawodawcy jest w tym zakresie unormować tylko **przepisy ramowe**, a to celem pozostawienia państwowej władzy nadzorczej możliwości ograniczania swobody zakładów ubezpieczeń, o ile się to okaże celowe.

Z tych względów projekt prawa ubezpieczeniowego zawierać ma szereg przepisów, które **ograniczając wolność umów ubezpieczeniowych**, położą specjalny nacisk na ograniczenie wolności umów wśród tych zakładów, w których moment przewagi gospodarczej nie występuje. Ponadto projekt objąć ma również tego rodzaju zagadnienia, w których w grę wchodzi **prawa lub interesy osób trzecich**.

Podstawą opracowywanego obecnie projektu prawa ubezpieczeniowego są już obowiązujące w tej mierze ustawy, które poddane zostaną rewizji i uzupełnione zarówno dociekaniem, jak i praktycznymi doświadczeniami ustawodawstw ubezpieczeniowych zagranicą.

Niezależnie od materii prawnej, której całością stał unormowany będzie w przyszłym rozszerzonym kodeksie handlowym komisja kodyfikacyjna w zakresie prawa handlowego opracowuje szereg innych zagadnień, które wszakże kodeksem nie będą objęte. Należy tu przede wszystkim wyszczególnić przepracowanie obowiązujących zresztą już przepi-

sów w dziedzinie ustawodawstwa spółdzielczego, bankowego i giełdowego.

Z pracami o zakresie handlowym pozostają również w związku dalsze studia nad ustawą o **zwalczaniu nieuczciwej konkurencji** oraz nowelizacja rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 o **ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych**, przy czym rewizja wspomnianego rozporządzenia okazała się konieczna z uwagi na zmiany wprowadzone w roku 1934 do konwencji związkowej paryskiej o ochronie własności przemysłowej.

Uproszczone księgi

Ostatnie tendencje ustawodawcze zmierzają w tym kierunku, aby **obowiązek prowadzenia ksiąg handlowych** rozciągnąć na najszersze rzesze płatników podatkowych. Temu też przypisać należy, że rozporządzenie wykonawcze do kodeksu handlowego z dnia 23/10. 1936 w sprawie określenia przedsiębiorstw, prowadzonych w większym rozmiarze, rozszerzyło znacznie pojęcie „**kupca rejestrowego**”, a co za tym idzie, kupca, obowiązane go prowadzić prawidłowe księgi handlowe. Równocześnie jednak ustawodawca pragnie **ułatwić prowadzenie ksiąg handlowych** płatnikom, którzy ze względu na małe rozmiary przedsiębiorstw i zajęć nie mogą sobie pozwolić na założenie i prowadzenie aparatu buchalteryjnego. Dlatego ordynacja podatkowa przewidziała dla tych płatników t. zw. „**uproszczone księgi handlowe**”, a rozporządzenie wykonawcze do ordynacji podatkowej z dnia 25/3 1937 rozwinęło bliżej zasady, formy i sposób prowadzenia tych uproszczonych ksiąg, rozszerzając znacznie kategorie przedsiębiorstw, mogących prowadzić te księgi.

Tylko niektóre kategorie podatników mogą prowadzić księgi uproszczone. Księgi takie mogą prowadzić wszystkie przedsiębiorstwa z wyjątkiem tych, które są obowiązane do prowadzenia prawidłowej księgowości w myśl kodeksu handlowego lub przepisów szczególnych (kupiec rejestrowy więc nie może prowadzić ksiąg uproszczonych).

Nie ma w zasadzie obowiązku prowadzenia ksiąg uproszczonych. Przedsiębiorstwa więc podpadające **mogą, ale nie muszą prowadzić ksiąg uproszczonych** (inaczej przedstawia się sprawa co do przedsiębiorstw rejestrowych, które mają ustawowy obowiązek prowadzenia ksiąg prawidłowych).

O ile kodeks handlowy nie zawiera niemal żadnych szczegółowych przepisów, dotyczących sposobu prowadzenia ksiąg handlowych przez kupców rejestrowych, to co do ksiąg uproszczonych — sposób i forma ich prowadzenia są **dokładnie i szczegółowo unormowane** we wzmiankowanym rozporządzeniu.

Księgi uproszczone mają dla celów wymiaru podatków tę samą moc dowodową, co księgi handlowe zwykłe.

„Synonim tępego biurokraty”

Nie powinien być nim urzędnik skarbowy

Opuszczając stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu celem objęcia równorzędnego stanowiska w Lublinie dyr. Stefan Sieradzki wydał do urzędników urzędów skarbowych okólnik, w któ-

Ponieważ nie ma w zasadzie obowiązku prowadzenia ksiąg uproszczonych, tedy nieprowadzenie tych ksiąg nie podpada pod sankcję karną z art. 280 kodeksu karnego, w myśl którego, „kto będąc obowiązany z mocy przepisów do prowadzenia księgowości kupieckiej, wcale jej nie prowadzi lub prowadzi ją wadliwie, podlega karze aresztu do miesiący 6 lub grzywny”. Jeżeli jednak kupiec prowadzi księgi uproszczone, to **musi je prowadzić rzetelnie**, to jest zgodnie z prawdą, gdyż inaczej naraża się na sankcje z art. 281 kodeksu karnego.

Przedsiębiorstwa prowadzące księgi uproszczone, korzystają również z **ulgowych stawek podatku przemysłowego od obrotu**.

Przedsiębiorstwa, prowadzące uproszczone księgi handlowe **wyłączone są od opłaty podatku przemysłowego od obrotu w formie ryczałtu**.

Przedsiębiorstwa te uwolnione są również od **stosowania norm średniej zyskowności od obrotu**, ustalanych przez izby skarbowe w porozumieniu z izbami przemysłowo-handlowymi, a przewidzianych dla kupców, nie prowadzących ksiąg.

Rozporządzenie wyżej wspomniane, przewiduje jeszcze możliwość prowadzenia **specjalnych ksiąg uproszczonych** przez: właścicieli nieruchomości budynkowych, właścicieli i użytkowników gospodarstw wiejskich, niewpisanych do rejestru handlowego i wreszcie przez wolne zawody (adwokatów, lekarzy i td.).

Niektóre z ksiąg uproszczonych (księga towarowa, specjalna księga uproszczona, księga przychodów komornego w nieruchomościach budynkowych) podlegają zaświadczeniu (parałowaniu) przez władze skarbowe I lub II instancji albo przez organa samorządu gospodarczego (księgi handlowe zwykłe nie podlegają dziś obowiązkowi parałowania).

„Księgi uproszczone” mogą być prowadzone w **sposób i w formie prostszej**. Szczegóły zawarte są w omawianym rozporządzeniu. N. p. dla przedsiębiorstw, zakupujących lub produkujących i sprzedających towary za gotówkę, wystarczy **prowadzenie księgi inwentarzowej, kasowej, towarowej (produkcji), księgi kosztów ogólnych (handlowych) i księgi właściciela dla kontroli pobranych lub wpłaconych przez niego sum do przedsiębiorstwa**. Dla takichże przedsiębiorstw, pracujących na kredyt dochodzi jeszcze **księga rozrachunku z dłużnikami i wierzycielami** wzgl. także księga weksli. Jak z powyższego wynika, **odpada przy księgowości uproszczonej t. zw. księga główna**. Zresztą rozporządzenie przewiduje jeszcze osobno zamiast wszystkich ksiąg wyżej wymienionych jedną specjalną księgę uproszczoną z podziałem na odpowiednie konta (we formie dziennika amerykańskiego), co oczywiście, znacznie upraszcza prowadzenie całej księgowości.

Z tych względów prowadzenie ksiąg uproszczonych stanowi **znaczne ułatwienie i odciążenie dla mniejszych przedsiębiorstw**.

rym zupełnie słusznie zwraca uwagę, by **nie rujnować źródeł podatkowych**. Treść tego okólnika jest następująca:

„Zarządzeniem Pana Ministra Skarbu zostałem

mianowany Dyrektorem Izby Skarbowej w Lublinie. Opuszczając Poznań, pragnę podziękować Panom za rzetelną, lojalną współpracę, którą zawsze starałem się traktować nie tylko jako służbową powinność, ale również koleżeńską pomoc, okazywaną mi w pełnieniu trudnych obowiązków.

Praca w resorcie skarbowym jest specjalnie uciążliwa i odpowiedzialna. Podjąć jej może tylko zespół ludzi owianych jaknajlepszą wolą służenia Ojczyźnie, kierowanych twardym nakazem obowiązku wobec Państwa, zespolonych poza tym atmosferą koleżeństwa i wzajemnej życzliwej pomocy. W ciągu półtora roku obserwowałem pracę aparatu skarbowego w Wielkopolsce. Widziałem wysiłki, zmierzające do pokonania — jakże licznych i poważnych — trudności drogą ulepszenia metod i coraz pełniejszego wykorzystania poprzednich doświadczeń.

Mając na uwadze nieustannie — zarówno w pracy codziennej, jak i w planach na przyszłość — interesy Skarbu Państwa, musimy równocześnie pilnie baczyć, aby **nakładane przez nas ciężary podatkowe nie tylko nie zrujnowały źródeł dochodów skarbowych, ale nie przeszkadzały ich rozbudowie i umacnianiu.** Okólnikiem z dnia 24 czerwca b. r. N. II 3/1/58/37 o stosunku Urzędów Skarbowych do

przedsiębiorstw, wykazujących rozwój działalności gospodarczej, podałem do wiadomości urzędów skarbowych zasady, którymi należy się kierować w polityce podatkowej.

Z obserwacji moich wiem, że większość Panów tymi zasadami stale kieruje się w swej pracy.

Urzędnik skarbowy bowiem nie może być synonimem bezdusznego człowieka i tępego biurokraty.

W naszych warunkach musi on być **patriotą gospodarczym terenu**, na którym pracuje. Troską swoją winien obejmować nie tylko zwykłą wpływów podatkowych w swoim okręgu, ale również **niedomagania gospodarcze tego okręgu i jego potrzeby.** Dobra administracja skarbowa, będąca **w zgodzie z potrzebami i wymogami życia gospodarczego** nie skłócona z pracującym i tworzącym społeczeństwem — stanowić będzie jeden z najtrwalszych fundamentów naszej państwowości. Dziękując na pożegnanie za cenną pomoc, którą okazywaliście mi, Panowie, sprawując swoje obowiązki służbowe, wyrażam przekonanie, że — kierowani tylko interesem służby — w pracy swojej osiągnąć będziecie coraz lepsze rezultaty i coraz wyższy poziom".

S. Sieradzki.

Komisje odwoławcze decydują przy odwołaniach od wymiaru opłat na Fundusz pracy

Zgodnie z obowiązującymi przepisami ustawowymi, na dochody Funduszu Pracy obok obciążenia spożycia i dotacji skarbu państwa składają się w pierwszej mierze opłaty od uposażeń służbowych i wynagrodzeń za najemną pracę (po 1 proc. od zarobku robotnika, lub pracownika umysłowego, opłacanych przez niego oraz przez zatrudniający go zakład) przy czym **opłaty od pracodawcy nie obciążają państwa** oraz związków komunalnych, natomiast opłaty przypadające od pracowników państwowych, są ustalone ryczałtowo przed każdym rokiem budżetowym i uiszczane przez skarb państwa. Na tę grupę dochodów Funduszu Pracy składają się również opłaty od emerytur, rent, lub zaopatrzeń, opłaty od diet poselskich i senatorskich, od wolnych zajęć zawodowych, od notariuszów, pisarzy hipotecznych, wreszcie opłaty od tantiem.

W związku z powyższym powstały wątpliwości, jakiego rodzaju władze odwoławcze są kompetentne do rozstrzygania odwołań od wymiaru opłat na rzecz Funduszu Pracy. Jak wiadomo władzami odwoławczymi t. j. orzekającymi na skutek środków odwoławczych, są izby skarbowe, minister skarbu, wreszcie komisja odwoławcza.

Sprawę powyższą unormował wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego L. rej. 6897/35, który to wyrok ostatnio podany został do wiadomości przez ministerstwo skarbu wszystkim izbom skarbowym i urzędom skarbowym.

Zgodnie z powyższym wyrokiem N. T. A. dopatrzyl się wadliwości postępowania w nierozprawieniu się z zarzutem odwołania, że opłatę na Fundusz Pracy obliczono od dochodów brutto, a nie od opodatkowanego dochodu. Skoro bowiem w myśl § 7-go rozporządzenia prezesa Rady Ministrów z 31 marca

1933 r. obliczenie opłaty, przypadającej — jak w wypadku danej sprawy — od adwokatów na rzecz Funduszu Pracy — **uskuteczniają urzędy skarbowe, w których okręgu wymierza się podatek dochodowy i o wysokości opłaty czyni się wzmianka na nakazie płatniczym podatku dochodowego**, to i ten zarzut odwołania, wniesionego właśnie przeciw nakazowi płatniczemu podatku dochodowego, winien być znaleźć odpowiednie załatwienie. Jeśli zaś władza pozwana w odpowiedzi na skargę stwierdzi, że do rozstrzygnięcia odwołań w sprawach tego rodzaju powołana jest izba skarbowa, to N. T. A. nie mógł podzielić tego zapatrywania. W rozporządzeniu bowiem brak jest przepisu regulującego w ten sposób właściwość instancji odwoławczej. Wprawdzie z uwagi na ustrój władz skarbowych nadrzędność hierarchiczna izby skarbowej nad urzędem skarbowym, nie może ulegać wątpliwości, jednak w konkretnym wypadku sprawa winna być rozpoznana na tle przepisu § 7-go rozporządzenia. Przepis ten oddaje obliczenia i pobór opłaty pierwszej instancji urzędem skarbowym, wiąże to jednak wyraźnie z obliczeniem poboru właściwego podatku dochodowego. Gdy więc rozporządzenie nie przewiduje oddzielnego toku instancji dla sprawy opłaty, i kwestią właściwości władzy odwoławczej w ogóle się nie zajmuje, należy dojść do wniosku, że

odwołanie w tej kwestii podlega rozpoznaniu tej samej władzy, która rozstrzyga odwołanie w sprawie samego podatku od dochodu, stanowiącego podstawę obliczenia opłat.

W ten sposób zgodnie z powyższym wyrokiem uznać należy, że komisje odwoławcze uprawnione są do rozstrzygania odwołań od wymiaru opłat na rzecz Funduszu Pracy.

Ponowne orzeczenia komisji odwoławczej

W wyroku z dnia 12. V. 1937 r. L. Rej. 426/35 Najwyższy Trybunał Administracyjny ustalił, że uchylenie orzeczenia Komisji Odwoławczej przez Najwyższy Trybunał Administracyjny z powodu wadliwości postępowania nie może w ponownym orzeczeniu Komisji Odwoławczej, wydanym w miejsce uchylonego, spowodować pogorszenia sytuacji płatnika — takie bowiem pogorszenie jest sprzeczne z zasadami postępowania administracyjnego. Powyższe dotyczy również przypadków, w których Mi-

nisterstwo Skarbu uchyla w trybie nadzoru (na podstawie art. 4 Ordynacji Podatkowej) orzeczenia Komisji Odwoławczej. (G S I)

„Moment otwarcia przedsiębiorstwa”

„Rozpoczęciem prowadzenia przedsiębiorstwa jest moment jego uruchomienia, za czym nie chwila przypadkowa zawarcia pierwszej efektywnej transakcji handlowej, lecz moment gotowości przedsiębiorstwa do ich zawierania, jako moment uruchomienia przedsiębiorstwa jest uważany za chwilę jego otwarcia (art. 7 prawa przemysłowego)”. (G S I)

Zdrowe powietrze w sklepie

Jak zapewnić je pracownikom w handlu włókienniczym?

W toku przeprowadzanej zagranicą akcji pod hasłem:

„Zdrowe powietrze w miejscach pracy”,

wywnosiło się pytanie, co właściwie jest zdrowym powietrzem w zamkniętym lokalu.

Ponieważ chodzi tu o wartość subiektywną, nader jest słusznym, że zagadnienie to przekazano komisjom specjalistów techniki wentylacyjnej, istniejącym przy związkach inżynierów, które opracowały szczegółowy kodeks prawideł dobrej wentylacji z podaniem minimalnych wymogów, którym odpowiadać winna instalacja wentylacyjna.

Praca

w przemysłach włókienniczym i konfekcyjnym sprzyja wytwarzaniu się gazu i kurzu, które wchłaniają specjalne urządzenia. Powietrze w składach i biurach winno też odpowiadać pewnym warunkom.

W jakim stopniu dana wentylacja odpowiada prawidłom racjonalnej wentylacji, można najlepiej ustalić na miejscu, zaznajamiając się z istniejącymi urządzeniami wentylacyjnymi.

Poza nielicznymi, wielkimi przedsiębiorstwami włókienniczymi, które zaopatrzone są w nowoczesne urządzenia — większość małych i średnich przedsiębiorstw włókienniczych używa dla wentylacji i przewietrzania wentylatorów kominowych, wentylatorów zwykłych, drzwi (w sklepach) okien i niektórych urządzeń, służących do ogrzewania powietrza, dochodzącego przez otwarte okna.

Ponieważ chodzi tu często o

stare domy,

w których przebudówkami nie wiele można przeprowadzić ulepszeń — istniejące urządzenia muszą pozostać niezmiennymi, choć należałoby je kiedyś ocenić według ich istotnej wartości.

Jeśli chodzi o zwykłe wentylatory kominowe, to wartość ich jest, według mniemania specjalistów nowoczesnej techniki wentylacyjnej — wielce problematyczna.

Ponieważ prądy powietrzne powstają wskutek różnic ciśnienia, wyzyskano tutaj działanie wiatru. Niektóre wentylatory zaopatrzone są w przyrządy ssące.

Praktyka jednak wykazała, że latem, gdy wiatru niema, a powietrze jest duszne — wentylator taki, nawet zaopatrzony w przyrząd ssący — zawodzi.

Przeciwnie, przy silnym wietrze wentylator dostarcza nadmiaru powietrza, dlatego, według zasad-

niczych prawideł, wypracowanych przez komisję specjalistów techniki wentylacyjnej — o równomierności w dostarczaniu powietrza nie może być w tym wypadku mowy. Nieraz dostają się do takiego wentylatora kominowego wyziewy kuchenne lub gazy z położonych w tymże domu mieszkań lub lokali fabrycznych, które przedostają się do składów i biur, co nie jest wcale pożądanym.

Jeśli chodzi o wentylatory, używane w magazynach, biurach i składach, to jest to rodzaj śmigła osadzonego na śrubce. Usuwa ono tylko zgęszczone powietrze, nie posiada jednak otworów do wchłaniania świeżego powietrza, tak że o wystarczającym przyplywie powietrza nie może być mowy. I nawet, gdyby istniał, to wskutek małego ciśnienia stosowanego w tych aparatach, dostateczny przyływ powietrza, wynoszący według wypracowanych prawideł na osobę 20 m³ na godzinę — jest niemożliwy; niemożliwym jest również równomierne rozprowadzenie powietrza w większym lokalu. Dlatego wentylatory te są bezwarunkowo bardzo pożyteczne, lecz tylko do ochładzania powietrza na pewnej przestrzeni, jak również do usuwania much i innych owadów skutkiem wibracji powietrza.

Znacznie skuteczniejszym jest przewietrzanie lokalu za pomocą okien (lub drzwi), tam zwłaszcza gdzie powietrze z zewnątrz jest czyste, bez kurzu. Wobec tego jest wskazane, aby najczęściej je stosować. Przewietrzanie za pomocą okien nawet przy niskiej temperaturze, jest do pewnego stopnia możliwe, dzięki specjalnie skonstruowanym skrzyniom podwójnych okien, w których uprzednio nagrzewa się powietrze za pomocą specjalnych ogrzewaczy. W tym wypadku ważnym jest, aby okna nie znajdowały się na wprost drzwi, które często są otwierane, bo przy nagłym powiewie wiatru następuje zbyt silna zmiana powietrza.

Ponieważ jednak przy otwartych drzwiach i oknach powstają przeciągi, to i tego rodzaju przewietrzania nie może być uważane za idealne, zwłaszcza, dopóki w lokalu znajdują się ludzie. Wobec tego, że według zasadniczych prawideł racjonalnego przewietrzania przeciągi zaliczane są do obciążeń, które wytwarzają się wskutek chłodu prądu powietrznego, to przewietrzanie bez przeciągów możliwym jest jedynie, jeśli wcześniej powietrze jest nagrzane lub też w okresach wyjątkowo ciepłych.

Widzimy przeto, że wszystkie wyżej wspomniane urządzenia wentylacyjne nie stoją na wysokości zadania i nie mogą sprostać nowoczesnym wentylacjom lub urządzeniom wytwarzającym żadaną temperaturę; one bowiem tylko odpowiadają wymogom zawartym w kodeksie prawideł racjonalnej wentylacji.

Za pomocą tych nowoczesnych urządzeń można przede wszystkim zapewnić stały dopływ świeżego powietrza w ilości wymaganej co godzinę dla człowieka. Następnie, powietrze to jest wolne od przeciągów, co można niezbicie stwierdzić za pomocą specjalnej aparatury. Dalej, powietrze jest równomiernie rozprowadzone po całym lokalu.

Ponieważ część doprowadzanego powietrza pochodzi z zewnątrz, a jest ono w wielkich miastach i okęgach przemysłowych zazwyczaj przesycone kurzem — musi być poddane oczyszczeniu za pomocą specjalnych filtrów. Doprowadzane powietrze winno być bezwzględnie czyste i zawierać nie więcej, niż 0,5 miligramów kurzu na metr kubiczny powietrza.

Wobec tego, że powietrze często ulega zanieczy-

szczeniu w kanałach je doprowadzających — należy na to zwrócić specjalną uwagę. Poza tym dopływ powietrza odbywać się musi z minimalnym hałasem, który nie przeszkadzałby w pracy.

Urządzeniom, normującym temperaturę przypada w udziale wraz z instalacją ogrzewania regulowanie jej w zimie, która stale utrzymaną być winna na poziomie 20°, gdy w lecie urządzenia te wskutek silnego nagrzania powietrza, jak i obecności pary, wydzielanej przez pory skóry ludzkiej — winny działać wręcz odwrotnie.

Widzimy tedy, że w dzisiejszych czasach jesteśmy w możności zapewnić lokalom, jak i biurom idealnie czyste powietrze o dowolnej temperaturze.

Praca w tych warunkach będzie wydatniejsza, a zdrowie pracowników nie będzie szwankować.

Ale i podczas lata stały przyływ chłodnego powietrza przyczyni się do regulowania temperatury, co jest bardzo pożytecznym w branży włókienniczej dla konserwacji towarów, a zarazem bardzo szkodliwym dla szkodników — moli.

Dwie polityki gospodarcze Polski

Charakterystycznym przyczynkiem do dziejów naszej rzeczywistości gospodarczej jest wydany ostatnio szkic dyskusyjny p. t. „O jasny program i zwarte działanie” p. Tadeusza Lechnickiego, donie-dawna jednego z wiceministrów skarbu.

W pierwszej części, p. Lechnicki zajmuje się specjalnie zagadnieniami rolnymi, jednakże w rozdziale p. t. „Przesłanki zasadnicze” wypowiada szereg uwag o ogólniejszym znaczeniu. Autor niezmiernie krytycznie zapatruje się na naszą dotychczasową politykę gospodarczą, dobierając przytem określeń mocnych: gdy przy omawianiu różnych posunięć polityczno-gospodarczych rządu wypowiada się zastrzeżenia, obawy, wskazuje na konieczność jednolitej linii postępowania — wszystko to w formach bardzo nawet kurtuazyjnych — niejednokrotnie wysłuchujący tych uwag wysoki urzędnik państwowy — wiceministrów nie wyjmując — ujawnia wręcz rozdrażnienie, jest wprost niezdolny do przyjęcia jakiegokolwiek krytyki.

„Polska ma do wyboru jedną z dwóch dróg.

Kredyt uprzywilejowany

Coraz żywszych kolorów nabiera dyskusja nad koniecznością uporządkowania rynku pieniężnego w Polsce. Ostatnio tym problemem zajął się p. poseł Brunon Sikorski na łamach świetnie redagowanej i zasługującej na szerokie rozpowszechnienie „Polityki Gospodarczej”. Poseł Sikorski stawiając potrzebę odbudowy rynku pieniężnego zapytuje się:

Co to jest normalny rynek kapitałowy? Normalny rynek istnieje wtedy, gdy każdy przedsiębiorca, poszukujący bądź to na cele obrotowe kredytu krótkoterminowego, bądź też na cele inwestycyjne długoterminowego, wie jaka jest jego cena i jeżeli ten kredyt za odpowiednią gwa-

Albo Polska zdecyduje się na przyjęcie zasad i realizowanie konsekwentne polityki, którą od lat z niezmiennym powodzeniem stosują państwa skandynawskie, Belgia, Holandia państwa bałtyckie w oparciu Imperium Brytyjskie i Stany Zjednoczone.

Polityka ta daje gwarancje zdrowego rozwoju i istotnej niezależności gospodarczej. A ponadto zapewnia szybki i trwały wzrost naszego potencjału obronnego.

Albo należy się zdecydować na politykę „kontynentalną”, wejście w orbitę zasięgu gospodarczego jednego z dwóch sąsiadów. Realizację integralną jakiejś „Mittel Europy” lub Kominternu. A więc w rezultacie politykę kapitulacji.

Trzeciej drogi, kompromisu bez sensu i treści, kompromisu od wypadku do wypadku, drogi po jakiej idziemy w ostatnich latach — według mego zdania niema” (str. 23).

Całkowicie podzielamy pogląd p. T. Lechnickiego, że dla Polski jedynie wskazana jest droga anglosasko-skandynawsko-bałtycka w polityce gospodarczej, a nie „kontynentalno-sąsiedzka”.

rancją będzie mógł otrzymać. Czy w Polsce istnieje taki rynek? Jaka jest jego podaż i jaka jego cena kapitału? Otóż podaż i ceny normalnej prawie że niema, istnieje niesłychanie rozpięta skala różnych uprzywilejowanych form kredytowych, stosunkowo wąskie ramy działalności prywatnej bankowości, a poza tym dżungla rzadniejąca Bogu dzięki, w której prywatny dyskonter lub lichwiarz szuka ofiar, a „ofiara” odwzajemnia się licznymi sposobami unikania egzekucji.

I dalej pisze autor, że najczęstszą u nas formą kredytu jest kredyt uprzywilejowany — tani i dogodny, mający nieomal formę subwencji, a udzielany in-

Książka

i Pras

stytucjom publicznym. To jest niedopuszczalne, bo jest to kredyt, którego normalny śmiertelnik nie otrzyma. Co robić? Odpowiada poseł Sikorski:

Wyda mi się, że droga jest prosta. Należy sukcesywnie znosić wszelkie uprzywilejowane formy kredytowe. Wszelkie instytucje prawno-publiczne lokujące kapitały (szczególnie ubezpieczenia długoterminowe) winny uwzględniać jedynie zasady pupilarności i rentowności.

12 groszy dziennie

Przed wznowieniem pomocy zimowej dla bezrobotnych

Akcja pomocy zimowej dla bezrobotnych w Polsce ma się w r. b. rozpocząć znacznie wcześniej aniżeli zazwyczaj. Warto więc na podstawie oficjalnych sprawozdań zapoznać się z wynikami tej akcji w ubiegłej zimie i wiosny.

Akcja ta była postępowaniem w porównaniu do lat poprzednich, kiedy takiej akcji nie przeprowadzano. Położenie bezrobotnych w latach 1934 i 1935 było gorsze niż ubiegłej zimy. Ale byłoby wielką pomyłką przypuszczać, że cała suma — mówi się o 32,7 mil. zł. — zebrana pod kierownictwem ogólnopolskiego komitetu pomocy zimowej stanowi nadwyżkę w stosunku do lat poprzednich, że o taką sumę zwiększyła się pomoc dla bezrobotnych. Wielu z tych, którzy ub. zimy złożyli ofiary na rzecz bezrobotnych, już w ub. latach składali swój grosz na ten cel. Istniały również liczne lokalne komitety pomocy bezrobotnym, działały rozmaite towarzystwa dobroczynne. Tak więc suma zebrana przez Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej powstała w pewnym stopniu kosztem innych instytucji, innych form opieki nad bezrobotnymi.

Nie wiadomo, ile dało państwo. W oficjalnych sprawozdaniach mówi się ogólnikowo o „kilku milionach”. Należy nie sądzić, że rzeczywista pomoc dla bezrobotnych w zimie 1936-37 r. zwiększyła się nie o 32,7 mil., lecz o kwotę daleko niższą. Społeczeństwo zrobiło duży wysiłek, ale gdy sobie przypomnimy, ile równocześnie wydano z pieniędzy podatkowych na cele niepilne lub całkiem zbędne, ile zebrano w Niemczech, to doprawdy w Polsce akcja pomocy zimowej była skromna.

Na posiedzeniu Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej min. Kościółkowski podał szereg ciekawych cyfr.

W grudniu 1936 r. — mówił minister — korzystało z pomocy zimowej 322.797 rodzin i samotnych, w styczniu r. b. — 337.000, w lutym — 369.000, w marcu — 370.000 rodzin. Jeżeli weźmiemy za podstawę, że rodzina składa się przeciętnie z 4 osób, to około 1.300.000 osób miesięcznie korzystało z pomocy zimowej. W tych samych okresach zarejestrowanych bezrobotnych było, jeśli weźmiemy dwa krańcowe

Należy zapewnić swobodne kształtowanie się stosunków między dłużnikiem a wierzycielem, nie hamować normalnych procesów likwidacyjnych, uprościć zwłaszcza postępowanie egzekucyjne. Wówczas automatycznie dojdzie się do normalnego rynku kapitałowego i wytworzy się jednolita, potrzebom gospodarczym odpowiadająca stopa procentowa. Uzyskany wówczas jeden z fundamentalnych warunków ożywienia gospodarczego.

miesiące: w grudniu 470.000, a pobierało zasiłki ustawowe tylko 84.000, a w marcu zarejestrowanych 523.000, a pobierających zasiłki 143.000. Jeżeli dodamy, dajmy na to w marcu, liczbę pobierających zasiłki (143.000) ustawowe do liczby korzystających z pomocy zimowej (369.477), otrzymamy niemal całą ilość bezrobotnych w ośrodkach miejskich.

Oprócz dorosłych dożywiano w tym okresie dzieci: w grudniu r. ub. 355.000, w styczniu b. r. 396.000, w lutym 475.000, w marcu 539.000, wreszcie w kwiet. 512.000.

Na całą akcję pomocy zimowej zebrano w gotówce i naturaliach zł. 32.700.000, według niepełnych jeszcze danych bez uwzględnienia udziału państwa.

A więc według danych p. min. Kościółkowskiego z akcji pomocy zimowej korzystało około 1,8 mil. ludzi. Jeśli zebrano 32,7 mil., to na 1 osobę wypada 18 zł. Okres pomocy zimowej trwał 5 miesięcy. A zatem miesięcznie wydawano 3 zł. 60 gr. czyli 12 groszy dziennie.

Pomijamy już fakt, że akcja była mocno spóźniona, bo zamiast w październiku dano bezrobotnym pomoc dopiero w grudniu. Pominiemy zarzuty rozdawania odzieży zimowej w... lutym lub marcu. Trzymajmy się tej jednej, zasadniczej cyfry: 12 gr. na głowę dziennie, gdy w Anglii bezrobotny górnik z rodziną otrzymuje 180 zł. miesięcznie i to całymi latami?

Nie możemy równać się z Anglią ani Niemcami, ale jednak takiej różnicy nie ma. Stać nas na więcej. Pieniądze są, ale Ogólnopolski Komitet Pomocy Zimowej jakoś nie miał odwagi szukać ich tam, gdzie ich jest najwięcej. Nie domagał się obniżenia funduszy dyspozycyjnych.

Są też inne dysproporcje. Na przebudowę gmachu M. S. Z. wydano wciąż paru lat około 10 mil. Pensje ministrów zostały podwojone. Wydatki reprezentacyjne, fundusze dla piśm i organizacji pochłaniają spore sumy.

W takiej sytuacji Komitet Pomocy Zimowej jest bardzo zadowolony ze swego dzieła i szczycić się, że na 1 bezrobotnego wydawał... aż 12 groszy dziennie!

Redaktor naczelny: MIECZYŚLAW HERTZ
Redacteur en chef:

Redaktor: MIECZYŚLAW KOŁTOŃSKI
Redacteur:

Wydawca: Stowarzyszenie Kupców m. Łodzi.

Odbito w Zakładach Graficznych „KOMPAS” w Łodzi, ul. Gdańska 130, tel. 126-37.